

Niemile złego początku, czyli czarne chmury nad Doliną Wapienicy

Źle się dzieje w Bielsku-Białej. Tak jeszcze niedawno mógłby się zaczynać artykuł o kolejnych próbach niszczenia przyrody Doliny Wapienicy przez lobby myśliwsko-leśne przy pobłażliwej - by nie rzec przyzwalającej - postawie lokalnych władz. Niestety, w obecnej sytuacji musimy napisać, że źle się dzieje nie tylko w Bielsku-Białej, ale i całym państwie polskim, a Wapienica jest tylko jednym z elementów tego procesu.

Do antyprzyrodniczej spuścizny po byłym ministrze środowiska Antonim Tokarczuku należy niestety dołożyć kolejną cegiełkę. Jest nią, przykro to powiedzieć, znowelizowana ustawa o ochronie przyrody, która obowiązuje od grudnia 2000 r. (w październiku br. wprowadzono do niej liczne uaktualnienia i poprawki). To właśnie jej zapisy i towarzyszące wprowadzeniu ustawy rozporządzenia są dla wapienickiej przyrody większym zagrożeniem niż zakusy leśników i miłośników polowań.

O tym, że w Wapienicy niedobrze się dzieje, pisaliśmy przed kilkoma miesiącami (nr 6/2001), kiedy to władze miejskie uchyliły zakaz polowań zbiorowych na tym terenie. Mimo protestów Pracowni oraz okolicznych mieszkańców (samorząd dzielnicowy zajął negatywne stanowisko wobec pomysłu przywrócenia polowań zbiorowych, pod petycjami w sprawie utrzymania zakazu polowań podpisało się ponad 5 tysięcy mieszkańców Bielska i okolic), radni Bielska-Białej poparli pomysł myśliwskiego lobby. Na szczęście w całej procedurze podejmowania decyzji znalaziono uchybienia formalne i wojewoda zatrzymał wprowadzenie tej uchwały w życie, co na kilka miesięcy zapewniło zwierzętom zamieszkującym dolinę względny spokój. Niestety, spokój ten nie trwał długo - myśliwi otrzymali od ex-ministra Tokarczuka prezent lepszy od tego, który zaoferowały im lokalne władze. Nie tylko myśliwi, także wszyscy ci, którzy w imię swoich partykularnych interesów zamierzają niszczyć ten najpiękniejszy i najcenniejszy w okolicy obszar przyrodniczy.

Żeby zrozumieć absurdalność i szkodliwość zapisów nowej ustawy, należy cofnąć się kilka lat wstecz. Oto w roku 1993, po wieloletnich staraniach Pracowni na rzecz Wszystkich Istot oraz mieszkańców, Rada Miejska w Bielsku-Białej podjęła uchwałę w sprawie utworzenia zespołu przyrodniczo-krajobrazowego "Dolina Wapienicy". Wiosną roku 1994 radni podjęli dodatkową uchwałę, określającą ograniczenia i zakazy na terenie zespołu przyrodniczo-krajobrazowego. Poprzednia ustawa o ochronie przyrody dawała im możliwość wprowadzenia stosunkowo surowych obostrzeń proprzyrodniczych. Radni wprowadzili m.in.: zakaz polowań (za wyjątkiem jelenia i sarny, pomijając okresy ochronne) - w tym całkowity zakaz polowań w dni wolne od pracy oraz zakaz polowań zbiorowych, a także ograniczenia dotyczące pozyskiwania drewna (jedynie cięcia pielęgnacyjne, sanitarne i związane z przebudową drzewostanu). Mimo, iż nie były to rozwiązania doskonałe - nie powstrzymały bowiem całkowicie eksploatacji gospodarczej lasu - to dawały możliwość przynajmniej częściowej ochrony tego terenu, do czasu objęcia go wyższymi formami ochrony (Pracownia od dawna postuluje utworzenie na terenie całej doliny rezerwatu przyrody, w ministerstwie złożone są trzy wnioski dotyczące objęcia ochroną rezerwatową całej Wapienicy lub przynajmniej jej najcenniejszych miejsc).

Choć zakusy na dolinę pojawiały się ustawicznie, czego najlepszym przykładem była wspomniana próba przeforsowania cofnięcia polowań zbiorowych, to zielone światło dla takich działań zapaliła znowelizowana ustawa o ochronie przyrody. Po prostu wraz z jej wejściem w życie straciły moc dotychczasowe akty prawne powołujące zespoły przyrodniczo-krajobrazowe i użytki ekologiczne. Wapienica była objęta ochroną tego pierwszego rodzaju, ale już niestety nie jest. Ustawa umożliwia

samorządom lokalnym tworzenie od nowa zespołów przyrodniczo-krajobrazowych. Mogą one to zrobić, choć nie muszą. Nawet jednak jeśli zrobią, to i tak niewiele z tego wyniknie dla ochrony przyrody.

Znowelizowana ustawa odbiera bowiem samorządom prawo wprowadzenia na danym terenie wielu istotnych zakazów i ograniczeń. O ile dawniej władze Bielska-Białej mogły zakazać polowań i zwyczajnej, standardowej gospodarki leśnej, o tyle teraz nie mają prawa tego zrobić, gdyż ustawa nie daje im do ręki takiej możliwości. ✘ Wśród zakazów, jakich wprowadzenie samorządom umożliwia znowelizowana ustawa, możemy znaleźć m.in. następujące obostrzenia: zakaz wysypywania, zakopywania i wylewania odpadów, zaśmiecania terenu, wylewania gnojowicy. Gdyby ktoś nie wiedział, to informujemy, że są to zakazy, jakie obowiązują w każdym lesie, nawet jeśli zamiast terenu projektowanego rezerwatu przyrody jest to posadzona w rzędkach świerkowa czy sosnowa monokultura. Są też wśród obostrzeń nieco poważniejsze, jak choćby zakaz lokalizacji budownictwa letniskowego czy nowych obiektów mogących pogorszyć stan środowiska, ale i one należą do tych, które w dużej mierze są zagwarantowane przez zapisy planu zagospodarowania przestrzennego.

Władze lokalne nie mogą zatem efektywnie chronić Wapienicy, ani jakiegokolwiek innego obszaru cennego przyrodniczo. Ba, nie może tego zrobić nawet "wyższy szczebel" władzy - wojewoda, gdyż i on ma prawo wprowadzać w zespole przyrodniczo-krajobrazowym tylko te zakazy, którymi dysponuje samorząd miejski. W efekcie niepodzielnymi władcami Wapienicy i wielu podobnych miejsc w całej Polsce są leśnicy z Nadleśnictwa i Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych oraz myśliwi z lokalnego koła łowieckiego. Tak oto doszliśmy do sytuacji, której nie wymyśliłby chyba nawet Sławomir Mrożek: ustawa mająca przyrodę chronić przekazuje wszystkie decyzje na ręce tych, którzy z eksploatacji przyrody czerpią zyski lub perwersyjną przyjemność. Przy okazji możemy też zaobserwować, jak w praktyce wygląda decentralizacja państwa, którym to sloganem szermują niemal wszystkie siły polityczne. Decentralizacja jest jedynie w teorii - w praktyce, nawet gdy jakiś samorząd chce skutecznie chronić przyrodę, to nie daje mu się potrzebnych do tego instrumentów. Gdyby ustawodawcy byli tak centralistycznie nastawieni w drugą stronę, ograniczając samowolę lokalnych władz wtedy, gdy zamierzają przyrodę niszczyć, można byłoby tylko przyklasnąć. Niestety, ustawa chroni przyrodę tylko z nazwy.

Mając świadomość tego, co może stać się z wydaną na pastwę leśników i myśliwych przyrodą Doliny Wapienicy, nie sposób nie określić znowelizowanej ustawy mianem legislacyjnego bubla, a jej twórców ludźmi ✘ wyjątkowo nieodpowiedzialnymi. Nie sposób bowiem inaczej nazwać osób, które tworząc prawo mające w zamierzeniu przyrodę chronić, przygotowują przepisy będące de facto zaproszeniem do jej nieskrępowanego niszczenia.

Takich miejsc jak Wapienica są w Polsce - w postaci zespołów przyrodniczo-krajobrazowych i użytków ekologicznych - setki. Wszystkie one znalazły się teraz w ogromnym niebezpieczeństwie. Należy dążyć do jak najszybszego skorygowania zapisów ustawy o obostrzenia umożliwiające skuteczną ochronę tych terenów. W przeciwnym razie substancja przyrodnicza kraju zostanie uszczuplona o kolejne obszary, a piękne i cenne miejsca staną się tylko wspomnieniem. Jeśli zaś chodzi o samą Wapienicę, to po raz kolejny okazuje się - na co Pracownia zwraca uwagę od dawna - że skuteczną formą ochrony tego obszaru byłoby utworzenie rezerwatu przyrody. Gdyby tak się stało, nie mielibyśmy teraz problemu z myśliwymi i leśnikami. Nie miałyby też tego problemu przyroda. Dlatego zamierzamy wznowić wysiłki na rzecz objęcia całej Doliny Wapienicy ochroną rezerwatową - w ciągu kilku lat nie podjęli tej decyzji ministerialni urzędnicy, może teraz wojewoda śląski okaże się łaskawszy dla tutejszej przyrody

Remigiusz Okraska